

BIBLIOTEKA SZKOLNA

Nr. 7.

A. M. SKAŁKOWSKI

ŚMIERĆ KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO

Z 3 ILUSTRACJAMI

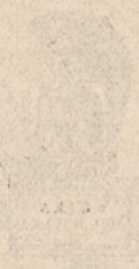


Kolekcja
Emila Kornasia

WARSZAWA
INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“

WIELKA BIBLIOTEKA
KSIĘCZĄCYCH
W WILNIE
WYDZIAŁ HISTORII
I FILOZOFII
KSIĘCZĄCYCH

ŚMIERĆ
KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO



WIELKA BIBLIOTEKA

DZIAŁ DRUGI BIBLIOTEKA SZKOLNA

Nr. 7.



WARSZAWA

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”

A. M. SKAŁKOWSKI

ŚMIERĆ
KSIĘCIA JÓZEFA
PONIATOWSKIEGO

Z 3 ILUSTRACJAMI



**Kolekcja
Emila Kornasia**

WARSZAWA

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA”



CM DEK

329590

Kolekcja
E. Kozłowski

Zakłady graficzne Inst. Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Bydgoszczy

Akc. D1 nr 143 / 2014 / CM

Odrązu uświadomiono sobie, a przynajmniej odczuto ideowe znaczenie śmierci księcia Józefa. Na Wawel w uroczystym pochodzie prowadzono jego zwłoki, w Warszawie stawiano jego pomnik, jego imię jako wcielenie miłości ojczyzny wymawiano przy uroczystościach narodowych. Także historia zajęła się przede wszystkim odtworzeniem duchowego wizerunku wodza polskiego i określeniem jego znaczenia dziejowego. — W ten sposób czyniono zadość najistotniejszym potrzebom weszbranego serca i najwyższym wymaganiom nauki. Nie troszczono się natomiast w równej mierze o dokładne zbadanie chociażby tylko najglówniejszych faktów z życia Poniatowskiego. Tak więc i okoliczności, towarzyszące jego śmierci, pozostały zagadką.

Niepokoilo się sumienie wielu dręczącemi pytaniami. Wrócili z pogromu ci, którzy najbliżej stali osoby księcia, oddali swe szpady zwycięzcom, nie mając żadnej rękojmi co do przyszłości Polski, wrócili do Warszawy, zajętej przez wojska rosyjskie, chociaż nie był skończony ostatni akt straszliwego dramatu, chociaż Dąbrowski zbierał jeszcze szczątki wojsk naszych we Francji i kazał im iść na nowe boje. To też opinia powszechna nie była przyjazną dla powracających. Wielbiono w rymach księcia, wieczystym snem w Elsterze uspięnego, który przeniósł śmierć nad kajdany, ale jego przyjaciół pytano natrętnie:

A czemuż nie Kamienieccy,
Rautenstrauchy i Roźnieccy,
Hebdowscy, Kiccy i drudzy, ¹⁾
Zginęli — pieczeni słudzy? ²⁾

Czy w gorzkich tych słowach była część prawdy? Czy ci komiltonowie ³⁾ z Pod blachy ⁴⁾ i z Jabłonny ⁵⁾ w godzinie niebezpieczeństwa opuścili towarzysza i wódza? Czyliż jego oczy w momencie przedśmiertnym widziały nietylko ojczyzny klęskę, ale i tchórzostwo i podłość, lęgnące się w duszach ludzi bliskich i kochanych?

Pytania te i dzisiaj nas niepokoją i natarczywie domagają się rozwiązania.

* * *

Pierwszą dokładną wiadomość o śmierci Poniatowskiego podała „Gazeta korespondenta warszawskiego“ z 13 listopada 1813 roku według opowiadania podpułkownika Kického, adjutanta ⁶⁾ księcia Józefa, i Sierakowskiego, który pełnił też same obowiązki przy jenerale Izydorze Krasińskim, jako świadków naocznych zgonu, w następującej osnowie:

„Dnia 19, października, w czasie cofania się wojska miał książę Poniatowski z rozkazu cesarza Francuzów

¹⁾ *Kamienieccy, Rautenstrauchy, Roźnieccy, Hebdowscy, Kiccy* — Mowa o towarzyszach księcia Józefa, którzy poddali się carowi Aleksandrowi I.

²⁾ *słudzy pieczeni* — pieczeniarze; tak zwano wówczas stronników Rosji.

³⁾ *komiltonowie* — towarzysze.

⁴⁾ *Pod blachą* — pałacyk księcia Józefa w Warszawie.

⁵⁾ *Jabłonna* — rezydencja księcia Józefa pod Warszawą.

⁶⁾ *adjutant* — oficer przyboczny.

powierzoną swojej obronie, z garstką dwóch tysięcy piechoty polskiej, część przedmieścia lipskiego ze strony drogi, do Borny¹⁾ prowadzącej. Pomimo jednak dzielnego odporu, dawanego nacierającemu wojsku, ujrzał po lewej swojej stronie będące kolumny francuskie w mocnym cofaniu się przed natarczywością przemagającej siły, a widząc się nagle odsłonionym na skrzydle i przewidując zamysły zachodzących mu w tył kolumn, gdy most, ciągle zatkany cofającym się parkiem artylerji²⁾ i wozami, przejścia nie zostawiał, dobył pałasza, odzywając się do kilku oficerów, otaczających go wtenczas: „Panowie, lepiej jest zginąć, jak przystoi!” — i na czele kilkudziesiąt kirasjerów³⁾ polskich, składających straż jego, i oficerów go otaczających tak żywo natarł na będące już na przedmieściu kolumny pruskie, iż zmusił je do cofnięcia się aż za rogatki przedmieścia. Wtem ugodzony kulą karabinową w lewe ramię, będąc już na dniu 14. i 16. raniony. Proszony, aby się dał opatrzeć, zostawując komu z przytomnych na czas dowództwo, rzekł: „Bóg mi oddał honor Polaków, Jemu samemu go oddam“. Uważając zaś, że ta rana wszystkich Polaków dotknęła, kazał odstąpić oficerom, skupionym dla wspierania go, i, posuwając się przed żołnierzy, wyrzekł: „Nic to, dzieci — naprzód!” Widząc ogromne siły zewszepochron, nadchodzące, gdy już, nic do przedsięwzięcia nie zostawało, wracał do swojej piechoty, ale już jej na miejscu nie zastał: uczyniła ona była dzielne poruszenie naprzód, lecz, utraciwszy oficerów, w większej części wycięta, a reszta do rzeki

1) *Borna* — miasto w Saksonji, niedaleko Lipska.

2) *park artylerji* — oddział artylerji ze wszystkimi działami i taborami.

3) *kirasjer* — żołnierz ciężkiej jazdy.

zagnana. Księżę zastał już przedmieścia napelnione strzelcami nieprzyjacielskimi i badeńskimi, którzy zarówno z innymi ubiegali się dla zabrania go, i przebił się, dostawszy jednak w krzyż postrzał; lecz, gdy już na żadnym moście przejazdu nie było, widząc przepływających rzekę Plejsę, rzucił się w nią i szczęśliwie na drugą stronę zapomocą oficerów otaczających go został wydobyty. — Gdy koń, na którym siedział, w tej pierwszej rzece już został, wsiadł osłabiony księżę na innego, którego mu podano, a gdy nadjechał nad rzekę Elster, która już była osadzona strzelcami pruskimi i saskimi, i gdy ujrzał zbliżających się za sobą, skoczył w rzekę i z koniem natychmiast zatonął. Kilku oficerów, którzy rzucili się za księciem, utonęli, inni na brzegu lub w wodzie zostali pojmani“.

Z relacją¹⁾ tą mimo jej niedokładności i niejasności, nawet w tej formie ocenzonej notatki dziennikarskiej²⁾ trzeba liczyć się poważnie. Uzupełnieniem jej są wiadomości, z tegoż źródła płynące, ale swobodniej wyrażone w liście prywatnym, wysłanym z Warszawy 10. listopada 1813 roku do generała Stanisława Mokronoskiego. „Wczoraj o 4-tej po południu — tak donosił zawiadujący majątkiem księcia Poniatowskiego, Michałowski — powrócił z Lipska p. Kicki, adjutant nieboszczyka... i ten te szczegóły przywiózł. Dnia 14. października był on raniony dzidą od kozaka w prawą rękę ponad dużym palcem. Dnia 16. również w prawą rękę między dłonią i łokciem postrzelony, i tegoż dnia Napoleon powiedział był do niego „Jesteś pan zuchem, mianowałem

1) *relacja* — sprawozdanie.

2) *ocenzonej notatki dziennikarskiej* — wzmianka dziennikarska, którą władze pozwoliły ogłosić.



Ks. Józef Poniatowski.

pana marszałkiem¹⁾ Francji“. — „Najjaśniejszy panie, wszakże ja dowodzę Polakami“. — „To nic nie szkodzi, będziesz pan dowodził nimi zawsze i nosić będziesz wasz mundur“. Dnia 17. kontuzją²⁾ w brzuch kula odbiła się o szyld u pendent³⁾. Nakoniec 19. kula między obojczyk wyszła przez łopatkę, a drugi strzał między żebra również nawylot. Jakoż upływający krwią tracił siły i na koniu od adjutantów utrzymywany, gdy się dowiedział, że most już jest zerwany, brał się na rzekę, kiedy Szydłowski młody, adjutant, który go z Kickim utrzymywał na koniu, przeszyty kulą spadł z konia. Spojrzał na niego jeszcze nieboszczyk i tak stanęli nad Plejsą, przez którą Kicki, jak powiada, za kołnierza go prawie przewlekl i, rozumiejąc, że już wszystko przebyli, stanęli nieco dalej nad tą Elstrą. Tu Kicki był ranny, a on, widząc o kroków trzydzieści nieprzyjaciela, wskoczył w rzekę i już nie pokazał się! Bléchamps, adjutant, który tamże znalazł się, wskoczył za nim ratować go, ale i ten już więcej nie pokazał się“.

Opowiadanie to może nam ułatwić dokładniejsze rozejrzenie się w materiałach, jakie mamy do historii 19. października 1813 roku, trzeciego dnia bitwy narodów pod Lipskiem, i udziału w niej broni polskiej.

* * *

Już 16. października Napoleon postanowił cofać się ku granicom Francji. W tym dniu w bitwie pod Wachau starał się złamać austriackiego wodza

1) *marszałek* — najwyższa ranga wojskowa.

2) *kontuzja* — uderzenie.

3) *pendent* — pas, na którym nosi się szablę.

Schwartzenberga, ale sukces¹⁾ nie był dość stanowczy, a równocześnie po przeciwnej stronie Lipska, na północy, nad Partą²⁾ generał pruski Blücher, mając siły po trzykroć większe od marszałka Marmonta, posunął się tak blisko ku miastu, że zagroził odcięciem głównym korpusom³⁾ francuskim. Od zachodniej strony generał Bertrand zdołał wprawdzie obronić most na odnodze Elstery w Lindenau i zapewnić linię odwrotu, jednak przewaga wojsk sprzymierzonych rosła z każdą godziną, a niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że wojska bawarskie gotowały się przeciąć komunikację Wielkiej Armji z Francją.

Jedynie dla zapewnienia wojskom swoim honorowego odwrotu zdecydował się cesarz wydać sprzymierzonym jeszcze jedną bitwę pod samym Lipskiem. 17. października armja francuska zajęła stanowisko bliższe miasta. Wyprawiono część bagażu ku Lindenau. Dzień był słotny, na całej linii bojowej panował spokój, na krótko tylko przerwany przez atak jazdy armji śląskiej Blüchera. Nocą Napoleon objechał stanowiska, rozkazał generałowi Bertrاندowi wyruszyć drogą ku Lutzen, aby zabezpieczyć przeprawy na rzece Saali, obejrzał groble między Lipskiem a Lindenau i polecił rzucić kilka mostów prowizorycznych⁴⁾ przez bagna Plejsy i Elstery. Nazajutrz, 18. października, w walnej rozprawie armja napoleońska nie dała się złamać trzykroć większym siłom sprzymierzonych mimo zdrady niektórych pułków saskich i wirtemburskich, dotąd znajdujących się po stronie francuskiej, ale dłużej zwlekać z odwrotem nie było

1) *sukces* — powodzenie.

2) *Parta* — dopływ rzeki Plejsy.

3) *korpus* — większy oddział wojska.

4) *prowizoryczny* — tymczasowy.

sposobu. Dokonał się ten odwrót w warunkach oplakanych.

Korpusy kolejno zdążyły ku grobli nocą z 18. i raniem 19. października; oddziały, tworzące straży tylną, broniły przedmieść. Pochód ten stawał się wszakże nader trudnym i zmieniał się w beład i klęskę; zdaniem wielu „większe było cierpienie, jak owo zesłej zimy w odwróceniu z Moskwy“. Przyczyny klęski były rozliczne. Jedną z głównych było znużenie, wyczerpanie Napoleona. Ogarnia ono zresztą wszystkich po całym dniu najgorętszej walki. Jest zaś nie tylko fizycznym. Ta armja, złożona w przeważnej części z żołnierzy młodych, biła się bohaterko pod okiem cesarza, w ścieśnionym szyku, w jasnym poczuciu wojskowego obowiązku i honoru. Ale oto już skończyło się wszystko. Zapada noc, a nazajutrz Wielka Armja nie ku brzegom Wisły, lecz ku granicom Francji iść będzie spiesznym marszem, nie po triumfy i zdobycze, nie na spoczynek, tylko na nową, straszliwą wojnę z najazdem sprzymierzonej Europy. Przygnębienie staje się powszechnem. Nie ma to wojsko dostatecznej siły moralnej, aby odwrót wykonać spokojnie i w porządku, a wśród drogi piętrzą się przeszkody, wynikające z samego przyrodzenia. Trzeba iść wąską groblą, blisko 3 kilometry długą, rzuconą poprzez odnogi i bagna Plejsy i Elstery. Rozkazy przestają być wykonywane. U wstępu na pierwszy most zbiegają się trzy kolumny wozów, co chwila ruch wstrzymuje się zupełnie, część woźniców zasnęła i budzi się dopiero na odgłos strzałów, gdy wojska sprzymierzone rozpoczynają atak. Od kul wał się drzewa i zatarasowują drogi, wzrasta tumult¹⁾, niektórzy żołnierze rzucają broń. Dokonywa

¹⁾ *tumult* — zgiełk, wrzawa.

się spóźnione opróżnienie szpitali; chorzy w bieliźnie, niektórzy nawpół nadzy, z wybladłemi i schudzonemi twarzami, biegną ku mostom, przewracani i tratowani. Na ulicach leżą świeżo ranni, modląc się o przytułek lub dobicie. Pochód armji zmienia się w „prawdziwy kondukt pogrzebowy“.

W tym tłumie ludzi, dotkniętych nieszczęściem, trzeba wyróżnić Polaków. Po chwilach radosnego uniesienia, po miesiącach niepokoju i udręczeń spadli oto na samo dno nędzy. Przed rokiem Żółkiewskiego szlakiem¹⁾ na Smoleńsk szli i na Moskwę. Teraz są znowu garstką tułaczów. Los zły ich prześladował, ale jest między nimi człowiek, który na swoje barki bierze odpowiedzialność za część ich nieszczęścia. Tym człowiekiem jest książę Józef. — To on niedobitki wojska polskiego, cudem wrócone z śnieżystych stepów Rosji, wyprowadził z kraju na nowe walki, na poniewierkę, na śmierć. Wyprowadził pod osobistą odpowiedzialnością. Zanim opuścił Kraków (wiosną roku 1813), przychodzili do niego mądrzy ludzie, mężowie stanu, i żądali w imię dobra ojczyzny, aby korpus polski zwolnił od dalszej służby, aby układał się z Rosją, Prusami czy też Austrią, aby sam powrócił do wesołego życia, jakie ongiś prowadził po trzecim rozbiorze. Nie chciał. Wytrwał przy Napoleonie.

Takie postępowanie dyktowane było poczęści wiarą w zwycięstwa wojenne i dyplomatyczne niewyczerpanego genjusza cesarza i w możliwość ubezpieczenia losów Księstwa Warszawskiego w związku z Francją, zaś przedewszystkiem poczuciem honoru. I nie tylko tę wiarę, ale nadewszystko to poczucie honoru wpoił

¹⁾ szlak — droga.

w żołnierzy swego korpusu. Ta wiara była coraz słabsza, to poczucie coraz silniejsze. Niekiedy wiara ta gasła zupełnie. A nie tylko w następstwie niepowodzeń wojennych. Sami Francuzi wiarę tę deptali brutalnie. Czuli niechęć do Polski i do Polaków. Fortuna¹⁾ była im wierną, dopóki nie zbłądzili na polskie piaski, moczary i wertepy. O sprawę polską poróżniono się z Rosją. Może wyrzeczeniem się Księstwa Warszawskiego zażegnałoby się straszną wojnę. Sam Napoleon w trakcie układów z koalicją²⁾, latem r. 1813, chcąc wybadać zamysły sprzymierzonych, obiecywał poświęcić Księstwo. Wiadomość o tych warunkach pokoju przedostała się do niektórych Polaków. Wtedy zdało się im, że padli ofiarą zdrady, że poczucie honoru, przykuwające ich do sztandarów napoleońskich, jest stanem duszy chorobliwym, że jest czemś prawdziwej czci żołnierskiej i obywatelskiej przeciwnem. Wtedy Chłapowski Dezydery³⁾ zażądał uwolnienia ze służby. Wzrosła nieufność w polskich szeregach. Mianowanie Poniatowskiego marszałkiem Francji „najprzeciwniejsze sprawiło wrażenie na całym korpusie oficerów polskich“. „Otoczyli księcia, zapytywali go, co znaczy tak niepożądana przez nich, a zapewne i przez niego samego dystynkcja? ⁴⁾ Obca, francuska, cesarska dostojność... Czy niema już i armji polskiej, i kraju polskiego, i nadziei o niepodległości ojczyzny? Czy już na dobre Francuzami nas Napoleon zamianowyywa — i dlaczegóż nam tak ukochanego wodza odbiera?... Od uwag,

1) *fortuna* — los.

2) *układy z koalicją* — w Pradze 1813; koalicja: związek państw; tu mowa o koalicji przeciw Napoleonowi.

3) *Chłapowski Dezydery* — generał wojsk polskich.

4) *dystynkcja* — wyróżnienie.

i słów miłości przychodziło i do wyrzutów, do buntu prawie w obozie“. Poniatowski „z zwykłą sobie przytomnością i ujmującą słodyczą, oraz godnością i powagą czystego sumienia to zaspakające dał zaręczenie, że, jeżeli polityka wskazuje jeszcze potrzebę ostrożności w odmówieniu wprost cesarzowi, aby go sobie w chwilach tak krytycznych nie narazić — równie uważa być powinnością swoją, nim ofiarowaną rangę przyjmie, zasiągnięcia poprzednio rozkazów panującego monarchy, Fryderyka Augusta. Dodał nadto, iż nigdy jakkolwiek bądź mundur polskiego nie zmieni“. Do Warszawy równocześnie (według wiadomości, przechowanych przez Antoniego Ostrowskiego¹⁾) przesłał objaśnienie całej okoliczności i zapewnienie, „iż, jeżeli nie będzie wojny o Polskę, nikt też go inaczej jak w cywilnym surducie nie zobaczy, lecz że cesarza aż do Francji odprowadzi“.

W kilkanaście godzin później zmieniona sytuacja nastęrczała nierównie poważniejsze powody do zaniepokojenia. Bezpośrednio po bitwie z 16. października, w której wojska polskie z niezrównanem walczyły męstwem, Napoleon, przesyłając sprzymierzonym propozycje pokojowe przez wziętego do niewoli generała Merveldta, widział się zmuszonym już całkiem wyraźnie i jawnie poświęcić Księstwo Warszawskie, jak i wszystkie wpływy w Europie środkowej. Ale o tych układach nie miało wojsko dokładnej wiadomości, zresztą w obliczu wroga poczucie obowiązku zgłuszyło wszelkie żale. W dniu 18. października na południu Lipska w szturmach na Probsthejde i na północy w obronie bramy Halskiej żołnierz polski,

¹⁾ *Antoni Ostrowski* — poseł na sejm Księstwa Warszawskiego; brał udział w bitwie pod Lipskiem.

prowadzony przez Poniatowskiego i Dąbrowskiego, okazał się zaiste godnym przedstawicielem odradzającej się ojczyzny.

Nie był to przecież kres walki, ani się stało zadość ostatniej z powinności.

* * *

Gdy tak po drugim dniu bitwy lipskiej szybko dokonało się prawie zupełne rozprzężenie armji Napoleona, gdy wyczerpaną okazała się jej siła materialna, złamaną siłą moralną, pod wpływem tych samych przyczyn kruszyła się fizyczna i duchowa moc żołnierza polskiego. Zwątpienie, toczące Wielką Armję, najgłębiej wżerało się w młody organizm wojsk Księstwa Warszawskiego.

A właśnie te pułki VIII korpusu powołane zostały do współdziałania w osłonięciu odwrotu, obronie Lipska. Zadanie było niezmiernie ciężkie.

Miasto z imienia tylko było fortecą. Obwarowania poczęło znosić już od r. 1784, więc osypywały się mury, do baszt¹⁾ nie było zgoła dostępu, miejsce fosy²⁾ zajęły planty³⁾. Starożytne te fortyfikacje⁴⁾ tem mniej miały znaczenia, że przeważna część cofającej się armji, okrążając Lipsk, zdążyła ku północno-zachodniej bramie (zwanej bramą Ransztadzką) przez bulwary zamiejskie, przez piękne aleje lipowe, otaczające wieńcem linję dawnych murów. Tak zatem dla zabezpieczenia odwrotu konieczną była przedewszystkiem obrona przedmieść.

1) *baszta* — obronna wieża w murach twierdzy.

2) *fosa* — rów, napelniony wodą.

3) *planty* — zadrzewione aleje, ciągnące się naokoło miasta.

4) *fortyfikacje* — obronne budowle i urządzenia ziemne.

Wobec niemożności uzyskania zawieszenia broni celem opróżnienia Lipska radzono podpalić przedmieścia i cofać się w tym ochronnym pierścieniu ognia. Radę tę, dyktowaną twardem prawem wojennym, Napoleon odrzucił. Pomysł wydał się nie tylko barbarzyńskim, ale zapewne i mało skutecznym. Pożar gasłby w ogrodach przedmiejskich, nie broniąc nieprzyjacielowi wstępu, a przerzuciwszy się za mury, zniszczyłby jedno z najstarszych gniazd cywilizacji niemieckiej? Jakżeby wśród tego morza płomieni miał być utrzymany porządek i ład w cofających się kolumnach. A od gorejącego miasta zajęłaby się w sercach jeszcze większa nienawiść do Wielkiej Armji; w murach samego Lipska możeby wszczęła się walka z resztkami wojsk sprzymierzeńczych Związku Reńskiego¹⁾, na którym dotąd Napoleon opierał swoje wpływy w Niemczech. Stąd rodziła się konieczność regularnej obrony. Niestety, wyczerpanie cesarza jest tak wielkie, że plan tej obrony, podobnie jak poprzednie postanowienie odwrotu, zarysowuje się w jego świadomości późno i niejasno. Nie wydaje szczegółowych rozporządzeń, nie czuwa nad wykonaniem zleceń największej wagi.

Dopiero u schyłku nocy z 18. na 19. października Poniatowski odbiera osobiście w kwaterze²⁾ cesarskiej polecenia, dotyczące obrony przedmieścia południowego. Marszałek Macdonald, który ma stawiać opór od wschodu, otrzymuje rozkaz później jeszcze od zbłąkanego w pomroce jesiennej oficera. Jest to już 7. godzina. Przecież pod osłoną mgły wojska

¹⁾ *Związek Reński* — związek południowych książąt niemieckich, utworzony w 1806 roku pod protektoratem Napoleona.

²⁾ *kwatery* — czasowe mieszkanie żołnierskie.

spokojnie cofają się na przedmieścia i zajmują nowe stanowiska. Tylko część bagaży trzeba porzucić i zniszczyć niektóre wozy z amunicją¹⁾, a huk, towarzyszący wybuchom, wcześniej alarmuje nieprzyjaciela.

Jakkolwiek od kilku dni walka toczyła się tuż obok Lipska, przecież zgoła nie przygotowano się na chwilę, gdy wypadnie bronić samego miasta. Z trzech frontów jedynie północny był ubezpieczony, nie tylko przez Partę, głęboką u ujścia do Plejsy, ale także przez szanice połowe, usypane przed bramą Halską (od miasta Halle), i przez opanowanie budynków przy drodze, wiodącej do przedmieścia. Z tej strony wojska koalicyjne przedarły się zaraz w początkach trzydniowej bitwy najbliżej miasta i grobli, po której miał dokonać się odwrót, ale też dlatego z tej strony stawiano umiejętny opór; VI korpus Marmonta, księcia Raguzy, wraz z dywizją Durutte z VII korpusu dowództwa Reyniera broniły się tu znakomicie także w dniu 19. października. Dalsze oddziały z III korpusu (generała Souhama), rozstawione od bramy Halskiej aż do wschodniej na drodze do Grymmy²⁾, miały od północy naturalną osłonę w bagnistych łąkach. Natomiast frontom wschodniemu i południowemu brakło okrycia. Były to stanowiska właściwej straży tylnej, t. j. Macdonalda od bramy Grymskiej do bramy św. Piotra i Poniatowskiego od bramy św. Piotra po Plejsę. Oprócz księcia Józefa był czynny z tej strony marszałek Augereau, niejako w drugiej linii, z kontrolą naczelną nad przebiegiem bitwy. Teren suchy umożliwiał rozwinięcie przewagi sił koalicyj, a jego wzniesienie ułatwiała ostrzeliwanie przedmieść,

¹⁾ *amunicja* — materiały do strzelania.

²⁾ *Grymma* — miasto o 30 kilometrów na północny wschód od Lipska.

zamkniętych jedynie murami z cegły i parkanami. Tylko przy bramach przedmiejskich były rogatki, palisady¹⁾, zapory z lanc, wbitych ukośnie, i t. d. Dlatego nieodzownym warunkiem skutecznej obrony obu tych frontów było obsadzenie silną załogą dalej wysuniętych posterunków, któreby nie dozwoliły nieprzyjacielowi dotrzeć do samej linii przedmiejskich ogrodów. Ale Macdonald i Poniatowski, cofając się nagle, nie mogą wśród mgły rozeznac nowych stanowisk; znajdują się na terenie obcym, nieznanym, orjentują się poomacku. Stąd wyniknęły fatalne błędy i przeoczenia. Więc wojska polskie nie zajęły folwarcznych zabudowań koło rowów, odprowadzających wodę z Plejsy, i koło dołów na miejscu wydobywania gliny, których obrona mogła wstrzymać marsz nieprzyjaciela ku niektórym bramom podmiejskim; zaś wojska francuskie Macdonalda nie były w dostatecznej liczbie w pozycjach, wysuniętych od wschodu, w czterech składach prochowych, górujących nad piaszczystym terenem, pokrytym rozpadlinami i stawami, przy t. zw. bramie Piaskowej oraz w szpitalu św. Jana, leżącym na południowy wschód; także na t. zw. „Milchinsel“, na północny wschód nie było dość mocnych oddziałów z korpusu trzeciego. Przygotowania do obrony ograniczyły się do wybicia w murach i bramach strzelnic oraz do ustawienia bateryj²⁾ lub pojedynczych dział w miejscach, skąd można było ostrzeliwać główne drogi, wiodące na przedmieścia. Przy takich środkach można było opóźnić posuwanie się nieprzyjacielskiej jazdy i piechoty, nie sposób jednak oprzeć się artylerji przeważnej.

¹⁾ *palisada* — ściana z kołów, w górze zaostrzonych, ostrokół

²⁾ *baterja* — oddział artylerji, składający się z kilku dział.

Nietylko w błędnem rozstawieniu, ale i w wyborze wojska ujawniła się jaskrawo niegotowość do odparcia ataku sprzymierzonych. Odwrót mają zasłaniać korpusy VIII (Poniatowskiego) i XI (Macdonalda) oraz reszty V (Lauristona), razem 12 tysięcy bagnetów. Żołnierze ci są znużeni śmiertelnie; dnia 14., a zwłaszcza 16. i 18. października walczyli z wytężeniem całej energji. Skład tych korpusów jest nader niejednolity. Obok Francuzów i Polaków są tu pułki włoskie, niemieckie, saskie, westfalskie, badeńskie i heskoldarmstadzkie, a więc niepewne, które będą trzymane w odwodzie, a które w rozstrzygającej chwili zwrócą morderczą broń przeciwko dotychczasowym sprzymierzeńcom. Przeznaczenie tych właśnie korpusów do obrony Lipska tłumaczy się poprostu tem, że były na linii bojowej najbardziej wysunięte, a przeto w odwrocie ostatnie. Świeżych wojsk nie miał Napoleon do rozporządzenia. Z prawdopodobieństwem zdrady ze strony oddziałów niemieckich liczył się niewątpliwie, ale tem mniej mógł je prowadzić z resztą armji ku granicom Francji — ostatnią przysługę mogły mu oddać przy osłonięciu odwrotu.

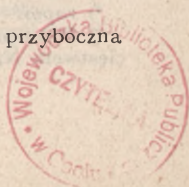
Tak wyglądała rzeczywistość, naturalna rzeczy kolej. Niemniej ci, których ten zbieg okoliczności skazywał na śmierć, skłaniać się musieli do innego tłumaczenia. A więc przedewszystkiem Polacy.

Chwiał się poczeli oficerowie najwyższych stopni. — Ci świetni sztabowcy księcia Józefa nie byli tchórzami. Nie był tchórzem szef sztabu Roźniecki. Mówiono o nim wprawdzie, że „w pokoju szpieguje, a na wojnie zmyka“, i zarzut ten sformułowano w związku z wypadkami pod Lipskiem. Przecież w tej gadce tkwiła tylko połowa prawdy. Prawdziwym był mianowicie rozkład charakteru tego generała

w pokojowej dobie rządów w. ks. Konstantego. Ale w napoleońskim okresie ten dawny major gwardji¹⁾ konnej koronnej, błyszczący później na czele oddziału kawalerji legjonowej, komendant całej jazdy polskiej z roku 1812, nie znał uczucia trwogi. Próżno pomawiać o brak odwagi generała Mikołaja Bronikowskiego, który bił się w wojnach r. 1792, 1794, 1809, 1810 i 1812, albo generała Stefana Grabowskiego, albo Umińskiego, albo Rautenstraucha, starych żołnierzy kościuszkowskich, albo Kazimierza Małachowskiego, który już wówczas miał 17 lat służby w Polsce, a 13 w legjach we Włoszech i na drugiej półkuli świata, a w którego życiu zacnem streściła się historia wszystkich walk orężnych odrodzonej w konstytucji 3 maja Rzpltej, emigracji naszej i Księstwa Warszawskiego i później Królestwa Polskiego. Przecież ci oficerowie bez trwogi byli naogół tylko ludźmi wojennego zawodu. Dalecy od wszelkiej samodzielnej myśli politycznej, szli za Sejmem Wielkim i za Kościuszką, potem za Dąbrowskim, potem za księciem Józefem. Szli w krwawym znoju, niestrudzeni, ofiarni. Teraz zaś, u schyłku bitwy lipskiej dusze ich przenika trucizna zwątpienia w płodność ofiary życia, wciska się jad podejrzeń, czy nie wydano ich na śmierć, jak legjony na Sanu Domingo. Tracą wiarę w swego wodza, są bez przewodnika, w rozterce i przygnębieniu.

Ten upadek ducha łącno udzielić się mógł i szeregowcom korpusu VIII. „Już wtenczas i szary koniec wiedział, jak rzeczy stoją“. Tylko osobisty wpływ Poniatowskiego utrzymywał w napięciu wolę

¹⁾ *gwardja* — wojsko wyborowe, niegdyś straż przyboczna monarchów.



wytrwania tych żołnierzy. Było ich nie więcej jak 2500, opuścili natomiast Lipsk i przeszli już groble w tym czasie: dywizja¹⁾ Dąbrowskiego, jazda polska czwartego korpusu rezerwowego, część artylerji i bataljon²⁾ Kurcjusza, przydzielony do starej gwardji, z którego po utraceniu łączności z resztą broni polskiej zbiegano tłumnie. Z kawalerji zostali się dla osłony wodza tylko kirasjerzy pod Kazimierzem Dziekońskim w sile mniej więcej 100 koni, kilku ułanów i 30 krakusów. Kadry³⁾ pułków pieszych (I, IV, VIII, XII, XV i XVI) były osłabione nietylko z powodu najświeższych, olbrzymich strat w dniach 16. i 18. października, gdy według raportu⁴⁾ Poniatowskiego po pierwszym już $\frac{1}{3}$ korpusu polskiego przestała być zdolną do walki; fatalnie wpłynęło także wydzielenie wyborowych żołnierzy dla starej gwardji i wtłoczenie w polskie szeregi masy austriackich piechurów, z pochodzenia Galicjan, wziętych w niewolę w bitwie pod Dreznem⁵⁾ (27 sierpnia), którzy przy każdej sposobności przechodzili zpowrotem do nieprzyjaciela. Natomiast spoistość utrzymywała nieproporcjonalnie wysoka liczba oficerów młodych, a już bogatych doświadczeniem wielkich kampanij, w których zdeptali Europę od Madrytu po Moskwę. Pod ich kierownictwem świeży rekrut, przed paru miesiącami oderwany od pług, niezmiernie szybko wykształcił się w rzemiośle wojennem. Przyswajał zaś sobie nie samą tylko techniczną biegłość użycia broni. Mimo

1) *dywizja* — oddział wojska, składający się z kilku pułków.

2) *bataljon* — oddział piechoty do 1000 ludzi.

3) *kadry* — szeregi.

4) *raport* — sprawozdanie służbowe.

5) *bitwa pod Dreznem* — 27 sierpnia 1813 r., zakończona zwycięstwem Napoleona nad wojskami koalicyjnymi.

kłeski, mimo podszepty towarzyszy, których mundur tylko był polski, a dusza nie wyzbyła się pojęć garnizonu¹⁾ austriackiego, poczynął przejmować się wielką ideą walki o cześć polskich sztandarów. Było to zasługą przede wszystkim Poniatowskiego.

Dywizje, brygady²⁾, pułki i kompanje³⁾ stopniały w oddziały tak nieliczne, że już z tego względu nie mogło być mowy o użyciu w komendzie wszystkich wyższych oficerów, którzy przechodzą do sztabu, zaś osobisty, bezpośredni wpływ naczelnego wodza na niższych oficerów i na szeregowców wzrasta. Powody tego wpływu tkwiły głębiej jeszcze w samym charakterze Poniatowskiego, w jego osobistych przymiotach, żołnierskich i towarzyskich; zwłaszcza w ciągu bitwy lipskiej, gdy komenda naczelna była w rękach samego Napoleona, chętnie zmieniał się w dowódcę poszczególnych pułków, które osobiście prowadził w ogień.

A najistotniejszą przyczyną tej władzy księcia Józefa nad wojskiem naszym było jego jasne pojęcie obowiązku, który pozostawał jeszcze do spełnienia szczątkom armji polskiej. I on wahał się długo, zanim opuścił Kraków, ale te wahania zniknęły bezpowrotnie z chwilą, gdy znalazł się na placu boju. Nie miał wielu złudzeń co do możliwości odzyskania przez Napoleona przewagi, ale wszystkie niepowodzenia i kłeski umacniały go tylko w przeświadczeniu, że skoro wszystko stracone, to trzeba zachować nieskalaną sławę, nienaruszoną cześć polskiego imienia. Rozumiał, że odstąpienie Francji po nieszczęściach „drugiej wojny polskiej“ byłoby równoznacznem z przekreśleniem zasług Legjonów i wojsk Księstwa War-

1) *garnizon* — załoga wojskowa twierdzy albo miasta.

2) *brygada* — oddział wojska, składający się z 2 pułków.

3) *kompanja* — mały oddział wojska.

szawskiego, że byłoby nietylko zaprzepaszczeniem sprawy polskiej w opinji Europy, ale zmaceniem duszy narodowej. On sam zresztą nie mógł inaczej postąpić, bo nie mógł zadać gwałtu swojej naturze. A jego rycerskie pojęcie honoru i pogarda wobec śmierci wrażały się w dusze podkomendnych i żołnierzy, ponieważ miały głębokie uzasadnienie w tych cechach charakteru narodowego, które w nie tak dawnej przeszłości przejawiały się w tylu świetnych czynach rycerskich, a nad których wskrzeszeniem tak usilnie pracowało ostatnie pokolenie. Każdy oddział polski, każdy Polak miał w tej wojnie powszechnej być przedstawicielem narodu i zdobywać wobec Europy uznanie swych praw do samodzielnego bytu. W tym duchu Poniatowski na parę dni przed bitwą lipską dawał wskazówki Weysenhoffowi, który dowodził Polakami, odciętymi w Dreźnie: „Odwagi — i starajcie się dalej, aby imię polskie dźwięczało donośnie. Możemy i powinniśmy trzymać się tego hasła: Wszystko może być straconem — oprócz honoru“.

W tym też nastroju utrzymywał żołnierzy VIII korpusu i dlatego, chociaż ranny i chory, nie chciał ani na chwilę w inne ręce zdać komendę w decydujących momentach ostatniego dnia walk pod Lipskiem.

Prawdopodobieństwo wycofania tylnej straży Wielkiej Armji było od początku niezmiernie słabe. Według rozkazów miano bronić Lipska przez cały dzień 19. października, a nie było możliwości utrzymania związku między korpusami, aby spieszyły sobie z pomocą w miejsca najbardziej zagrożone. Skoro zaś nieprzyjaciel przedarł się w jednym miejscu, cbawa odcięcia ogarnęła wszystkie oddziały. Wśród tłoku na grobli daremnie pułkownik Monfort, mający straż



Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego.

nad głównym mostem na Plejsie, starał się dowiedzieć, które pułki przechodzą ostatnie. Zależec to miało od przypadku. Tymczasem strzelcy rosyjscy z korpusu Langerona zbliżyli się do grobli po kładce koło szpitala św. Jakóba, rzuconej na Plejsie od Rosental, którą zapomniano zerwać, i rozpoczęli ogień na cofający się tłum; w tej chwili żołnierze, strzegący mostu, zapalili miny. Ratunek stawał się już prawie niepodobny. Sklecono wprowadzić nowe mosty, ale te nie mogły utrzymać ciężaru. Z murów miasta gwardja saska, Badeńczycy i Prusacy strzelali w zbitą masę z odległości kilkudziesięciu kroków. — Działo się to na tak zw. „Fleischerplatz“, u wstępu na szosę Ransztadzką, a przed wewnętrzną, t. j. prowadzącą do miasta bramą Ransztadzką; tam zaś dotarła tylko część wojska polskiego, bo, zanim nawet rozbiegła się wieść o zniszczeniu mostu na Plejsie, żołnierze, walczący na odległych południowych przedmieściach, mało mieli nadziei, ażeby przed nieprzyjacielem mogli dotrzeć bulwarami czy też przez miasto do bramy Ranstadzkiej i dlatego szukali innych dróg w odwrocie. Wynikło to zresztą z przebiegu walki w tych stronach.

Książę Poniatowski w początkach bitwy rzucił tyraljerów¹⁾ między domy i ogrody przedmiejskie, przeważną zaś część piechoty trzymał w ściśnionych kolumnach u wylotu dróg, przerzynających przedmieście, w obszernych alejach, skąd je prowadził do ataku, ilekroć się nieprzyjaciel wynurzył z ulic przedmiejskich. Te ataki naszej piechoty były wspierane przez jazdę, która uderzała zboku. Z tej pozycji wojska polskie mogły się cofać albo na prawo bul-

¹⁾ tyraljer — strzelec.

warami zachodniemi, albo do miasta przez wewnętrzną bramę św. Piotra, która była obsadzona przez strzelców badeńskich.

W chwili, kiedy wojska polskie zajmowały te stanowiska, zasłaniały je jeszcze piechota i jazda francuska, rozwinięta w szyku koło miejsca spławu drzewa na Plejsie, oraz baterja przy dołach cegielnianych. Dopiero o 8-mej, kiedy mgły się podniosły, ze wszystkich stron ku miastu posunęły się głębokie masy wojsk sprzymierzonych. O godzinie wcześniej rozpoczęła atak piechota rosyjska Dochturowa, to też pierwsze przedmieście zdobyto od tej strony przy drodze do Grymmy. Kilkanaście minut po 12-tej w południe Lipsk był już opanowany przez armje koalicyjne. Losy miasta, a wraz i losy wojsk je broniących zostały więc rozstrzygnięte na wschodnich pozycjach.

Armja czeska, zwrócona frontem przeciw południowym pozycjom, bronionym przez Poniatowskiego, odegrała dość bierną rolę. W ataku wzięły udział z tej armji część dywizji austriackiej Colloredo, dywizja pruska Kleista i rosyjska Wittgensteina. Pierwsza posuwała się wzdłuż rzeki Plejsy ku zewnętrznej, t. j. przedmiejskiej bramie św. Piotra, które zajęto już bez oporu. Stąd mniejsze oddziały dotarły aż do Pleissenburgu i alei, otaczających Lipsk, i tu ucierały się z wojskiem polskim. Nierównie zaciętsze były starcia u wewnętrznej bramy św. Piotra z Prusakami. Przejawiała się w nich znaczna część treści tej wojny, po której na gruzach Księstwa Warszawskiego miała się wznieść na nowo potęga Hohenzollernów. Najbardziej wszakże stanowcze były uderzenia pułków armji rosyjskiej odwodowej komendy Bennigsen, której XII i XXVI dywizja

szła ku bramie Szpitalnej i Piaskowej, a XIII miała wdrzeć się do miasta między temi bramami, skrzywiła jednak kierunek ataku i ukazała się bliżej bramy św. Piotra na „Rossplatz“. Uderzenia rosyjskie z lewego skrzydła wojsk polskich niweczyły możność utrzymania się na dotychczasowych stanowiskach przed bramą św. Piotra, jakkolwiek zrazu przy pomocy badeńskiej pieszej rezerwy¹⁾ zepchnięto Rosjan. Po 10-tej rano przejechali przez stanowiska polskie rosyjski general Toll i pruski pułkownik Natzmer jako parlamentarze²⁾, z wezwaniem do króla saskiego, aby wycofał natychmiast swoje wojska z walki. Widzieli wówczas Poniatowskiego. Po 11-tej zamieszanie musiało wzrósć niepomiernie. Bulwarami przewalały się gromady uciekających z przedmieść wschodnich Francuzów, Włochów i niemieckich sprzymierzeńców. Strzelcy badeńscy, którym powierzono straż nad bramą św. Piotra, rozpoczęli ogień z tyłu na reszty wojsk, z którymi książę Józef atakował tyraljerów pruskich. Wtedy zginął wciąż pozostający przy jego boku pułkownik legji nadwiślańskiej, Malczewski.

Ustępując od bramy św. Piotra wraz z marszałkiem Macdonaldem, sformował Poniatowski jeszcze raz wojsko na krańcach przedmieścia południowego koło Pleissenburga i od zachodniej strony Lipska wzdłuż Plejsy aż do „Barfussmühle“. Jeden oddział stanął w ogrodzie Reichela. Trzy działa, postawione przy kanałach, odprowadzających wodę z Plejsy, ostrzeliwały drogę od bramy św. Piotra, pięć dział i jedną haubicę³⁾ umieszczono przy przejściu do ogrodu Reiche-

¹⁾ *rezerwy (wojska)* — wojsko zapasowe.

²⁾ *parlamentarz* — wysłannik od jednej strony wojującej do drugiej.

³⁾ *haubica* — działo, którego pocisk zatacza wielki łuk.

la. Około 12-tej Prusacy ukazali się przy „Barfusspfortchen“ i połączyli się ze strażą badeńską, pozostawioną przy tej furcie zachodniej. Moskale, opanowawszy bramę św. Piotra, pędem wpadli na polską piechotę; zdwojonym krokiem posuwała się naprzód także kolumna pruska pułkownika Funka wśród głośnych okrzyków.

Nie mogło już być mowy o regularnym oporze. Uciekających ogarnia rozpacz; piechota włoska zwraca broń przeciwko własnym oficerom, którzy chcą ją zmusić do dalszej obrony armat. W ogrodach między Plejsą a Elsterą błądzą gromady żołnierzy bez broni, bez czucia i woli, szukające jakiegoś ratunku, obłąkane strachem, z widmem śmierci w oczach.

Poniatowski przez cały czas osobiście prowadził do walki swoich żołnierzy, stojąc na czele bataljonów albo szarżując¹⁾ ze swoją świtą. Był błądzący ze zmęczenia i trudów dni poprzednich i od kontuzji dnia wczorajszego. Rękę prawą miał bezwładną i obolałą od pchnięcia dzidą kozacką w starciach kawalerji 12. października i od postrzału w pierwszym dniu bitwy lipskiej; trzymał ją też na chustce, nie mogąc dobywać pałasza. Przemawiał do żołnierzy kilkakrotnie, zachęcał ich do wytrwania, kazał im pamiętać, że są Polakami, że walczą o cześć swego narodu. Najwięcej wszakże znaczyła sama jego obecność. Był zapewne koło Pleissenburga z IV i XII pułkiem, kiedy (mniej więcej w pół do dwunastej) otrzymał nowy postrzał. Kula karabinowa przeszła górną część lewej piersi, między obojczykiem a łopatką. Rana była dość ciężka i spowodowała znaczny upływ krwi. Wtedy generał Bronikowski prosił księcia, aby zdał komendę

¹⁾ szarżować — atakować konnicą.

i szukał ocalenia, przeprawiając się przez Plejsę. Żywo mu odparł Poniatowski: „Chcę zgiąć śmiercią walecznych“. Wówczas także miał wypowiedzieć te słowa historyczne: „Bóg mi oddał honor Polaków, Jemu samemu go oddam“. — Poddania się z pewnością nikt nie zalecał w otoczeniu wodza. Przecież, aby zapobiec widocznemu przygnębieniu, nie dał się nawet opatrzeć, tylko dosiadł konia na nowo. Zresztą i czasu nie było. Nakazał eskorcie¹⁾ nowy atak, który wszakże był już ostatnim. Reszty piechoty polskiej cofnęły się wdół Plejsy ku „Fleischerplatz“ (pułki I, VIII, XV i XVI, walczące na dalszem przedmieściu od Borny), część zaś na wiadomość o wysadzeniu mostu wpadła w ogrody nadrzeczne (pułk IV i XII z przed bramy św. Piotra). Strzelcy pruscy i badeńscy przez „Barfusspörtchen“ wdarli się na bulwary zachodnie nad Plejsą. Eskorta Poniatowskiego, nie mając już osłony w piechocie, nie mogła się sformować. Zresztą było już zaledwie kilkadziesiąt koni. Strzelcy nieprzyjacielscy zaczęli ubiegać się o wzięcie do niewoli księcia, w którym po orderach poznali generała.

Jakkolwiek prawą rękę miał bezwładną, a poruszenia lewą musiały mu sprawiać ból dotkliwy, przecież powodował jeszcze koniem i nie dał się ująć. Ale dłużej zwlekać nie było możności. Skierował się ku Plejsie i przebył ją szczęśliwie, prawdopodobnie po jakimś mostku. Jechał z wolna przez ogród Reichela po grząskim gruncie wśród niemilknącego huku strzałów zewsząd wdzierających się tyraljerów. Wtedy (mogło to być parę minut po dwunastej z południa) nową odebrał ranę: kula przeszła przez żebra.

Z upływającą krwią z każdą chwilą widocznie tracił

¹⁾ *eskorta* — straż przyboczna, świta.



Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku.

10x125 55478 6

29430

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 329590



000-329590-00-0

- Nr. 1. Micki
" 2. Kubal tr.)
" 3. Rossowski St.: „Lwów“ (z ilustr.)
" 4. Feliński A.: „Barbara Radziwiłłówna“
" 5. Brodziński K.: „Wiesław“
" 6. Skalkowski A.: „Bitwa pod Raszynem“ (z ilustr.)
" 7. Skalkowski A.: „Śmierć ks. Józefa“ (z ilustr.)
" 8. Słowacki J.: „Anelli“
" 9. Syrokomla Wł. „Urodzony Jan Dęboróg“
" 10. Mickiewicz A.: „Grażyna“
" 11. Mościcki H.: „Rzeź Pragi“ (z ilustr.)
" 12. Kubala L.: „Odzyskanie Warszawy“ (z ilustr.)
" 13. Schiller Fr.: „Dziewica Orleańska“
" 14. Pol W.: „Pieśń o ziemi naszej“
" 15. Mickiewicz A.: „Sonety“
" 16. Mościcki H.: „Wilno“ (z ilustr.)
" 17. Słowacki J.: „Lilla Weneda“
" 18. Mickiewicz A.: „Dziady“
" 19. Krasicki I.: „Satyry“
" 20. Krasiński Z.: „Irydjon“
" 21. Rolle M.: „Kamieniec Podolski“ (z ilustr.)
" 22. Wrzosek A.: „Marcinkowski“ (z ilustr.)
" 23. Kochanowski J.: „Satyr“, „Zgoda“, „Muzy“
" 24. Słowacki J.: „Kordjan“
" 25. Ślaska Z.: „Morze polskie“ (z ilustr.)
-
-